Cena numeru mk. 5.

№ 45. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Niedziela 17 kwietnia 1921 roku. Rok XII.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4. przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi:
Z odnoszeniem miesięcznie
mk. 100.

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza, 6. Telefon 73.

Przygotowania do nowej okupacji.

Na Berlin!

Paryż, 16 kwietnia.

(Tel. wł.)

Pod przewodnictwem prezydenta republiki, Milleranda, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie francuskiej rady stanu. W naradzie wzięli udział Briand, Loucheur, marszałek Foch i generał Weygand. Omówiono plan całkowitego obsadzenia zagłębia Ruhry, blokady Hamburga i zarządzeń gospodarczych celem zmuszenia Niemiec do zapłaty. Na początek maja planowana jest nowa konferencja rady najwyższej w Paryżu. Prawdopodobnie Lloyd George weźmie w niej udział.

Paryż, 16 kwietnia.

Generał Maitrot radzi w „Eclair", by wojska francuskie wysłać do Berlina, gdyż tylko w ten sposób nauczy się niemców rozumu.

Gdy wojska francuskie wkroczą do Berlina, Michel przejrzy i wybuchnie prawdziwa rewolucja, która zburzy państwo niemieckie, lecz jednocześnie uwolni je od jarzma pruskiego. Wtedy zapanuje na świecie pokój.

Minął czas układów!

Paryż, 16 kwietnia.

(Telegr. wł.).

W piątkowym wydaniu pisze „Temps": „Ameryka i neutralni powinni wiedzieć, że Niemcom odtąd już nie będzie wolno brać udziału w naradach, dotyczących sprawy odszkodowań. Minął już czas układów".

Schadzka w Berlinie?

Sosnowiec, 17 kwietnia.

„Spotkamy się na schadzce 1-go maja razem z naszymi towarzyszami!" rzekł Briand w swej ostatniej wielkiej mowie w senacie francuskim.

Jeśli więc do 1-go maja niemcy nie zapłacą 20 miljardów w złocie, jeśli w dalszym ciągu będą sabotować postanowienia traktatu, Foch otrzyma głos.

Dowiadujemy się dalej z mowy Brianda, że koalicja jest najzupełniej zgodna w kierunku zastosowania bodaj najostrzejszych środków względem upartych Niemiec. Ale w takim razie owa schadzka powinna się odbyć w Berlinie i tylko przy udziale dwojga osób. Pięknym i nadającym się do schadzek jest miesiąc maj, wiadomo jednak, że przy udziale osób trzecich schadzki zwykle się nie udają. Wystarczy w zupełności, jeśli parą amantów będzie Ludendorf i Foch na czele koalicyjnych wojsk.

Ludzkość śledzić będzie z zapartym oddechem zapowiedzianą karną ekspedycję. Cały cywilizowany świat, nie ogarnięty wszechniemiecką chorobą braku moralności, czuje bowiem, że tu nie idzie o zapłacenie jakichś miljardów, czy obsadzenie jeszcze jednego miasta. Rozchodzi się o coś znacznie większego: o zniszczenie haseł przemocy i bezprawia, podniesionych do godności dogmatu przez Niemcy, o przywrócenie czci i powagi najwyższych ideałów ludzkości, podeptanych haniebnie, o moralne i duchowe zdobycze świata cywilizowanego, o wydrwione przez junkra pruskiego prawa ludzkości. Idzie o problem podstawowy: prawo czy przemoc?

Czy wojna osiągnęła swój cel? Nie, w niczym. Wojna bowiem miała przekonać Niemcy, udowodnić im, że oni tę wojnę wywołali, oni są moralnie i materjalnie za nią odpowiedzialni, oni powinni więc zapłacić za poniesione straty i ponieść wszystkie konsekwencje.

Nie przekonała ich. Niemcy ciągle sądzą, że muszą (na razie), a nie powinni płacić.

W tym znieczuleniu psychiki wszechniemieckiej leży dotychczasowa przegrana koalicji. Dla Niemiec pokój wersalski jest tylko pauzą między jedną a drugą wojną, a nie likwidacją junkierstwa i nawrotem do rodziny cywilizowanych narodów.

U szczytu potęgi w 1916 roku głosili Niemcy otwarcie zabór całej Belgji, północnych departamentów Fran-

cji, zniszczenie raz na zawsze potęgi morskiej Anglji. Gdyby wojnę wówczas wygrali, ładnie kazaliby sobie zapłacić! Nie czekaliby, aż koalicyjni eksperci namyśliliby się nad wysokością sumy. Nie zezwoliliby na żadne zwłoki czy pertraktacje. Poprostu, kazaliby koalicji stulić gębę i basta! Do rozkazywania są tylko oni.

A przecież jeszcze we wrześniu 1918 roku, w chwili kiedy trzeszczała linja Zygfryda pod tytanicznymi uderzeniami Focha, wicekanclerz niemiecki Payer tak określa swoje warunki: „Terytorjalne status quo ante z dnia 1-go sierpnia 1914 r., zwrot niemieckich kolonji; niemcy zrzekają się wszelkiego odszkodowania wojennego". Czyli, że nikomu go przyznać nie zamierzają. Opróżnią więc Francję i Belgję, lecz nie zapłacą za szkody; żądają przedwojennego stanu posiadania, czyli chcą nadal opierać swe państwo na zaborach i gwałtach.

Czy widać tutaj skruchę? Gdzie jest zadosyć uczynienie za rozstrzeliwanie kobiet, dzieci i starców? Za handel polskimi, francuskimi i belgijskimi robotnikami, którym kazano sypać szańce na własnych braci? Za zniszczone, wyrwane z korzeniem miasta, wsie i kościoły? Za mordowanie niewinnych ludzi na morzu? Za ohydne rabunki na cywilnej ludności popełniane? Za wszystkie kradzieże haniebne, łajdactwa i zbrodnie, wołające o pomstę do Boga i wszystkich ludzi uczciwych?

Czy w odwet za te zbrodnie powieszono bodaj jednego z Ludendorfów? Światu cywilizowanemu nie wystarczy zapłacona pierwsza rata w złocie. Majestat prawa domaga się w imieniu miljonów poległych, aby wojnę nareszcie wygrać w Berlinie. Obsadzić Niemcy. Pokazać im naocznie, że wojnę przegrały. Załogi koalicyjne powinny dotąd stacjonować w Niemczech, na ich koszt póki ostatnia sztuka złota nie zostanie zapłacona. Zobaczylibyśmy, że nie w przeciągu 60 lat, jak to ostatnio Niemcy projektują, lecz za dziesięć lat koszty byłyby pokryte. Ukarać bez litości sprawców i kierowników wojny.

Szubienice, na których wisiałyby ciała Stinnesów, Ludendorfów i Holtzendorfów, będą najlepszą lekcją poglądową dla pruskich mózgów. Tylko bowiem silna, bezlitosna pięść może wyrwać z korzeniem niemoralność pruską.

Ujrzą wtedy, że dogmat o przemocy był fałszywym. Że kto opiera prawo do bytu na sile, prędzej czy później nastąpi na siłę, od własnej siły większą. Gdyż ludzkość na każdą akcję odpowiada reakcją, automatycznie, koniecznym procesem przyrodniczym.

I wówczas Niemcy dopiero zrozumieją, że świat pragnie i musi być oparty na prawie i dlatego one wojnę przegrały.

Czy więc marszałek Foch dokończy w Berlinie tego, co zaczął pod Cambrai, Verdun i St. Mihel?

Sęp.

Ratyfikacja traktatu pokojowego.

Warszawa, 16 kwietnia.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmu przyjęto jednogłośnie ustawę o ratyfikacji pokoju z Rosją.

Następnie sejm jednogłośnie potępił rozporządzenie ministra aprowizacji, ograniczające spożycie i polecił rządowi przeprowadzić rewizję tegoż rozporządzenia.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się 10 maja.

Zaprzysiężenie konstytucji 3 maja.

O przyjazd sejmu i rządu do Częstochowy.

Częstochowa, 15 kwietnia.

W „Gońcu Częst." czytamy:

„Jak już donosiliśmy, skutkiem starań posła j. Zagórskiego marszałek sejmu zgodził się, by sejm przybył w komplecie do Częstochowy na uroczystość 130 rocznicy konstytucji 3 maja. Zgodził się również na przyjazd rządu prezes ministrów Witos, ale warunkowo: o ile utworzony w Częstochowie komitet obchodu uroczystości zwróci się do rządu, z formalnym zaproszeniem, a rada ministrów je przyjmie.

W związku z tym odbyło się zebranie komitetu obchodu, na którym powzięto uchwałę treści następującej:

Komitet obchodu uważa, że wystosowanie formalnego zaproszenia do sejmu i rządu nie leży w jego atrybucjach. Byłaby to inicjatywa bez precedensu. Zaproszenia podobne wysyłają rządy i parlamenty państw zaprzyjaźnionych.

Ludność Częstochowy z najżywszą radością powita przybycie do nas naczelnika państwa, sejmu i rządu, lecz wysyłanie zaproszeń komitet uważa za rzecz niewłaściwą".

Korespondent „Iskry" telefonuje nam też z Warszawy, że jest rzeczą wątpliwa, czy wycieczka sejmu i rządu na d. 3 maja do Częstochowy dojdzie do skutku.

Zmniejszenie liczby urzędników.

Czy znów nie obiecanka?

Dąbrowa, 17 kwietnia.

Trzeba powiedzieć otwarcie, że dziś ludzie nie mogą żyć, nie mogą wprost oddychać w atmosferze biurokratycznej, wytworzonej w Polsce, a zwłaszcza w b. Kongresówce, która, wolna od wszelkich dążeń separatystycznych, daje chętnie przytułek braciom zarówno z b. zaboru pruskiego, jak i austrjackiego.

Po moskalach posiedliśmy w spadku dość ciężki, ale bądź co bądź sprawny aparat biurokratyczny, który jednak urzędnikom poznańskim i małopolskim wydał się niewystarczającym. Zaczęto więc go przerabiać, dodawać koła, kółka i kółeczka, aż wreszcie po 2 latach ciężkiej i owocnej pracy stworzono coś tak potwornego i ciężkiego, że siły ludzkie zasłabe są do poruszania tej machiny.

Skrępowano życie obywatela tysiącem przepisów, zakazów i rozporządzeń, których nikt nie wykonywa, gdyż wykonać ich niepodobna, a mimo to do przestrzegania tych zarządzeń utrzymuje się całe legjony urzędników, opłacanych z chudej kiesy państwa.

Wprowadzono monopole, z których żaden państwu korzyści nie przynosi, natomiast społeczeństwo przyprawia o straty szalone i pomaga paskarzom do obdzierania ludności ze skóry.

Obiecywano nam zniesienie urzędu walki z lichwą, lecz dotąd obietnica pozostaje obietnicą.

Tysiące urzędników biorą pensje, by nakładać kary na paskarzy, ściągane następnie przez nich z kupującej publiczności. Przecież niema dotąd przykładu, by który z paskarzy zbankrutował lub choćby zbiedniał.

Całe ministerjum aprowizacji ma być również zniesione — bo tak nam obiecują, — ale tymczasem łożymy miljardy na jego utrzymanie po to tylko, by się karmić obietnicami lub kartkami.

Co się dzieje w handlu papierosami i tytoniem, o tym zbyteczna pisać. Toż wiemy wszyscy, że włóczą się legjony urzędników, a mimo to papierosy kupujemy tylko z paska. Monopol wódczany jest jakąś instytucją dobroczynną dla restauratorów, którzy przecież zarówno za wódkę monopolową, jak i niemonopolową biorą jednakowe horendalne ceny. Z prywatnych osób z monopolu nikt nie korzysta, gdyż właśnie monopol jest na to, by tuczyć paskarzy.

Moglibyśmy przeliczyć tu jeszcze cały szereg instytucji, które można znieść natychmiast i państwo zyskałoby tylko na tym, a ludność odetchnęłaby swobodniej.

Mamy też niepłonną nadzieję, że prezydent Witos dotrzyma obietnicy i że w najbliższym czasie personel urzędniczy zostanie zmniejszony do połowy.

n.

Sprawy Górnego Śląska.

Niemcy przyznają się do porażki.

Bytom, 16 kwietnia.

(Tel. wł.)

„Volkswille" w nr. 86-ym w artykule p. t. „Niebezpieczeństwo linji Korfantego" pisze:

„Wynik głosowania na G. Śląsku ma podwójne oblicze, niemieckie i polskie — stosownie do tego, czy ocenia je przyjaciel, czy nieprzyjaciel Niemiec. Przyjaciół mamy niewielu, a nieprzyjaciół wszędzie, i nieprzyjaciele nasi będą rozstrzygać o losie Górnego Śląska. Co tylko będą mogli oderwać od Niemiec, to oderwą; nie możemy poddawać się co do tego żadnym złudzeniom. Wobec tego jest bezcelowe zatajanie faktu, że paragrafy, dotyczące G Śląska wcale nie wyłączają możliwości jego podziału, przeciwnie tak są ułożone, że mogą dać podziałowi pozór prawa, naturalnie nie według naszego, to jest niemieckiego zdania".

O port na Odrze.

Bytom, 16-go kwietnia.

Według jednozgodnej opinji polskich kół miarodajnych okrąg kozielski wraz z olbrzymim portem na Odrze i kanałem kłodnickim, łączącym ten port z okręgiem przemysłowym, posiada dla Górn. Śląska znaczenie pierwszorzędne. Niemcy zrozumieli to i najstraszliwszy teror, przekupstwa i fałszerstwa skierowali na te dwa powiaty właśnie, to jest na kozielski i gliwicki, chcąc je wydrzeć Polsce, aby wobec przewidywanej klęski w strzeleckim, targowickim, pszczyńskim i rybnickim, utorować sobie drogę do bytomskiego i katowickiego. Wówczas okręgi niemieckie wrzynałyby się klinem w posiadłości polskie. Plan ten Niemcy podsuwały dyplomatom angielskim, zamieszczając nawet fałszywe informacje, jakoby Anglja po plebiscycie żywiła zamiar takiego rozwiązania sprawy śląskiej.

Port kozielski posiada pierwszorzędne urządzenia współczesne. Dzieli się na trzy przystanie, z których jedna tylko ma dziesięć elewatorów elektrycznych, podejmujących od 5 do 10 ton każdy. Przed wojną wywożono przez ten port 7 miljonów ton węgla rocznie, przywożono zaś 2,500.000 ton rud i kruszców, niezbędnych dla przemysłu górnośląskiego. W roku 1920 w przeciągu 10 miesięcy wywieziono przez Koźle 2.500.000 ton węgla, przywieziono zaś (głównie ze Szwecji) 1.100.000 ton rud i kruszców.

Powrót gen. Le Ronda.

Paryż, 16 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Gen. Le Rond opuścił Paryż i udał się do Opola. Zapytywany przez współpracownika „Excelsiora" o wynikach narad z Briandem, oświadczył, że rozgraniczenie na G. Śląsku nie napotka trudności ani politycznych, ani gospodarczych. Granica będzie przeprowadzona wedle metody, stosowanej w Europie środkowej.

Kryzys paskarzy.

A jednak wszystko tanieje!

Sosnowiec, 17 kwietnia.

„Kurjer Poranny" w dziale przemysłowo handlowym podaje szereg informacji, które mogą być balsamem dla obdzieranej ze skóry ludności.

W położeniu handlu warszawskiego zaszły w ostatnich kilku tygodniach bardzo wielkie zmiany.

Pokup na towary do tego stopnia zwolniał, że niemal zanikł.

Hurtownicy bławatnicy nie mogą sprzedać zapasów po cenach nawet o 40 proc. niższych.

Mając zaś znaczne potrzeby na utrzymanie domów, zmuszeni są zbywać towary po każdej cenie, zwłaszcza, że banki odmawiają zaliczek.

Bardzo słabo idzie handel skórami. Oczekiwany jest wzmożony przywóz z Francji na poczet 50 miljonowego importu, zawarunkowanego traktatem handlowym. Część skór już jest w drodze do Warszawy, przyczym w składach warszawskich nagromadzone są zapasy, czekając daremnie odbiorców.

Poza tem ze wszystkich stron przywożą gotowe obuwie.

W handlu kolonjalnym zastój jest również wydatny. Najlepszy miesiąc — przedświąteczny zawiódł; ograniczono się po części w wydatkach z powodu drożyzny pieczywa i mięsa, które pochłaniają lwią część budżetów rodzinnych.

Targ kwietniowy jest jeszcze słabszy.

W gałęzi papierowej kryzys jest jeszcze dotkliwszy. Głównymi konsumentami były ministerja, których zapotrzebowanie bardzo zmalało. Cyrkularze o koniecznych oszczędnościach skutkują; przywóz z zagranicy, mimo wszystkie zakazy daje się fabrykantom we znaki.

Zabiegają oni już o zabronienie przywozu, nie sądzimy wszakże, aby żądanie — to jako antikulturalne — mogło być uwzględnione. Na razie uzyskali zakaz przywozu papieru bibułkowego do papierosów z powodu nadmiaru produkcji krajowej.

Obniżyły się też ceny artykułów żelaznych, będących na wolnej liście przywozowej; ceny zagraniczne kalkulują się około 15 proc. niżej krajowych.

Nadzieje posiadaczy towarówześrodkowują się na Bolszewji, gdzie podobno panuje głód towarowy. Jak jednak objaśniają rzeczoznawcy, trudno liczyć na większy odbyt wobec braku środków płatniczych, za które przecież ruble uchodzić nie mogą. Czy z punktu widzenia interesów państwowych wskazane jest zamieniać dobre towary na złe pieniądze — o tem nie może być dwóch zdań i czynniki odpowiedzialne za politykę gospodarczą państwa nie przejdą nad tą sprawą do porządku dziennego.

W świetle tych wywodów, prorokować należy zniżkę cen, z którą kupcy, rozumiejący swój interes, zwlekać nie powinni.

Im sprawniej zwolnią swe składy z nadmiaru towarów tem szybciej uzdrowią stosunki anormalne, które inaczej poprowadzą do groźnego przesilenia.

Wybory do nowego sejmu w jesieni.

Warszawa, 16 kwietnia.

Zebranie konwentu senjorów wypełnione zostało dyskusją na temat dalszej pracy sejmu ustawodawczego. Przemawiali przedstawiciele wszystkich niemal ugrupowań. Z nich jedynie przedstawiciel klubu P. S. L. pos. Waleron, wypowiedział się bez osłonek za tym, by sejm, po ratyfikacji pokoju, nie rozjeżdżał się i nie odraczał posiedzeń do 10-go maja, ale wytężył wszystkie siły w tym celu, żeby ordynacja wyborcza do sejmu i senatu mogła być uchwalona do dnia 20 kwietnia i aby wybory do drugiego sejmu mogły się odbyć w czasie od 20 kwietnia do 20 lipca r. b.

Przedstawiciele innych stronnictw wypowiedzieli się przeciw tak przyśpieszonej procedurze, wobec czego staje się rzeczą widoczna, że wybory do następnego sejmu będą możliwe dopiero po jesiennych robotach rolnych.

20 wagonów cukru na likiery!

Sosnowiec, 17 kwietnia.

Ministerjum aprowizacji przydzieliło firmie „Baczewskiego" w Podzamczu „dla celów przemysłowych" nadzwyczajne ilości cukru.

Około 20 wagonów tego cukru przeszło przez Skalmierzyce do Lwowa, skąd przywieziono je do Podzamcza, gdzie odbywa się wyładowywanie.

Więc w czasie, gdy ogół ludności tak dotkliwie odczuwa brak cukru, kiedy niema go w koniecznej mierze nawet dla niemowląt i chorych, gdy ministerjum z jednej strony zaprowadza bezsensowne ograniczenia aprowizacyjne — równocześnie oferuje się fabryce likierów olbrzymie ilości cukru na fabrykację luksusowego trunku!

Feljetonik.

„Anielskie mleczko".

W sferach niebieskich wkradły się jakieś nieporządki: zamieszkujące niebo duchy, podsłuchały modły, zanoszone do Boga przez mieszkańców ziemskiej skorupy i, sądząc, że na globie bytowania ludzkości panuje bezład, zapragnęły i u siebie zabawić się nieco w anarchję.

Pewien z niebieskich aniołów przedzierzgnął się naprędce w agitatora, pragnąc wszcząć ruch przeciwporządkowy, lecz rzekł mu Stwórca natychmiast:

— Oto odjęte ci będą skrzydełka i zstąpisz za karę na ziemię, gdzie będziesz obcować z ludźmi.

W mgnieniu oka aniołek znalazł się na ziemskim padole.

— Co czynić teraz? Jak żyć? — były pierwsze jego myśli.

Przed jego anielskimi oczyma stanęło widmo jakieś, na czole którego wyryte było słowo: praca.

Co? pracować? Ja, aniołek, mam pracować? Nie, nigdy! Pracować nie będę, myślał dalej aniołek, będę czynił cuda na podobieństwo cudów Chrystusa w Kanie Galilejskiej. To sprawa łatwa, wody nie brak w studniach. Zabawimy się w handelek, będziemy zbierać pieniążki...

I otworzył mleczarnię.

— Patrzcie, jam cudotwórca, oto codziennie wodę zamieniam nie w wino wprawdzie, lecz w mleko, napój dla zdrowia, zwłaszcza dzieci, bardzo potrzebny! Jam wasz dobroczyńca, bo macie tyle mleka teraz, ile zmieści mi się wody w konwiach!

Codziennie olbrzymie konwie wody aniołek przeistacza swym cudownym sposobem w mleko, które białawo szarą barwą swą uparcie przypomina mleko od krowy, a jest tylko mlekiem od anioła.

Cuda anielskie powtarzają się codziennie, aniołek wodę przeistacza w mleko, mleko w gotówkę, gotówkę w tuszę...

Boże, wybaw nas od mleka od anioła, natomiast daj nam więcej mleka od krowy...

Yes.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

17 niedziela	Dziś W. Rudolfa Jutro Apoloniusza Wsch. słońca 5 m. 4 Zachód „ 6 m. 57

Produkcja węgla. Jak donosi „Przegl. Górn. Hutn." w styczniu r. b. z kopalni zagłębia Dąbrowskiego wywieziono 19650 wagonów węgla kamiennego, z zagłębia Krakowskiego 5919 wagonów, ze Śląska Cieszyńskiego 729 wagonów, zaś węgla brunatnego z zagłębia naszego 392 wagony, z Małopolski 18.

Ogółem w styczniu rb. wywieziono 26708 wagonów.

Kwesty dobroczynne. Min. spr. wewn. wydało okólnik w sprawie urządzania kwest publicznych, na które obecnie musi być uzyskane pozwolenie władz z wyjątkiem kwest kościelnych. Pozwolenia wydają: na kwesty w województwie wojewodowie, na starostwa starostowie. Nowe rozporządzenie zawiera aż 15 paragrafów, mających zapobiedz wszelkim nadużyciom przy zbiórce ofiar. Przepisy te dla zainteresowanych dostępne będą do przejrzenia w naszej redakcji.

Zmiany w dowództwie miasta. Komendantem miasta jest obecnie kap. Wojnar, naczelnym lekarzem d-twa miasta kap. dr. Hejman.

Sprawa Jarnuszkiewicza i in. będzie rozpatrywana w sądzie okręgowym w Sosnowcu nieodwołalnie jutro w dniu 18 b. m. Na salę publiczność będzie wpuszczana tyko za biletami.

Bilety wydaje kancelarja wydziału karnego.

O podatek dochodowy. Jak się dowiadujemy, na kopalniach „Piaski", „Saturn", „Reden", „Paryż" i na na wielu innych robotnicy urządzili wiece, na których zapadły postanowienia protestu przeciwko potrącaniu od zarobku podatku dochodowego. W razie gdyby wysłani delegaci robotników do rządu w Warszawie otrzymali nieprzychylną decyzję, ma wybuchnąć strajk we wszystkich kopalniach i zakładach przemysłowych.

Mamy jednak to przekonanie, że robotnicy zrozumieją iż są obywatelami państwa, względem którego mają obowiązki i muszą ponosić ciężary na jego utrzymanie.

Groźba strajku. Na kopalni „Jowisz" w Wojkowicach, na kopalni „Marja" i w cementowni T-wa grodzieckiego robotnicy wystawili energiczne żądanie wydania zaległej aprowizacji i należnej ilości skóry. O ile ich żądania przez administrację nie będą zaspokojone do dnia 18 b. m., robotnicy zagrozili strajkiem.

Śnieg. Po długotrwałej suszy w piątek z zachmurzonego nieba spadł wreszcie długo oczekiwany deszcz.

W nocy z piątku na sobotę mieliśmy znów śnieg, który pokrył cienką warstwę dachy i ulice, jednocześnie zaś temperatura znacznie się obniżyła.

T-wo pomocy dla niezamożnych uczni. Zarząd szkoły górniczo-hutniczej im. Staszyca w Dąbrowie opracował projekt ustawy T-wa pomocy dla niezamożnych uczni rzeczonej szkoły, która będzie przesłana odpowiednim władzom do zatwierdzenia.

Nareszcie. W tych dniach komisarz kontroli skarbowej w Będzinie p. J. Smietana dokonał przeglądu sklepów tabacznych, w których skonstatował ogromne nieporządki i brudy.

Wszystkich właścicieli sklepów zobowiązano do utrzymywania sklepów w czystości, oraz zabroniono im trzymania towaru ukrytego pod kontuarami, co przyczyni się niewątpliwie do ukrócenia paskowania i podbijania cen.

Ucieczka bandytów. W swoim czasie policja sosnowiecka zaaresztowała kilku bandytów, którzy dokonali napadu na kasjera Tow. akc. „Hr. Renard". Między nimi było dwuch żołnierzy: Józef Smoliński i Antoni Zagrodzki. Ci dwaj bandyci byli ścigani przez władzę wojskową o dezercję i o kilka napadów zbrojnych w ziemi kieleckiej. W dniu 15 b. m. pod konwojem policji I podkomisarjatu m. Sosnowca zostali odstawieni do Kielc, do rozporządzenia władz wojskowych. W Kielcach zaś bandyci zbiegli, wyrwawszy karabiny z rąk policjantów. Ucieczki takiej dokonywali już kilkakrotnie. Kieleckie organy bezpieczeństwa publicznego zarządziły natychmiastowy energiczny pościg za bandytami.

Okradzenie szpitala. Na Niemcach ze szpitala T-wa warszawskiego skradziono różnej bielizny szpitalnej wartości 36 400 mk.

Przy pracy. W Mrzygłodzie w młynie Krajcera podczas pracy został zabity przez pas transmisyjny 17-letni robotnik Luzer Szancer.

Przez nieostrożność dotknął się pasa, który go złapał za rękę lewą i po kilku obrotach rzucił na ziemię. Po upływie 15 minut Sz. zmarł.

Kradzież. W Sosnowcu, przy ul. Warszawskiej, w farbiarni Pauliny Linkfeld niewykryci złodzieje dokonali kradzieży na sumę 115 tysięcy mk.

Z teatru.

Dzisiejsze dwa przedstawienia wypełnią teatr po brzegi, czemu się dziwić nie należy, gdyż po południu niezawodna „Wesoła wdówka" z p. Godlewską w roli tytułowej, oraz niemałą atrakcją będzie rozlosowanie trzech miljonówek.

Wieczorem dziarski polski „Major ułanów" z p. Józefowiczem w roli tytułowej. Operetka ta wystawiona była po raz pierwszy na wczorajszym przedstawieniu, a rozgłos jaki ją poprzedził ze sceny warszawskiej, w niczym nie zawiódł.

Z powodu wielkiego zapotrzebowania na bilety „Major ułanów" powtórzony będzie jutro, w poniedziałek.

We wtorek i środę przedstawień nie będzie.

W czwartek po raz pierwszy operetka Gilberta „Sufrażystki" (Precz z mężczyznami")

„Major ułanów" w Będzinie grany będzie po raz pierwszy w nadchodzący wtorek w teatrze Corso.

„Major ułanów" w Dąbrowie. Na skutek zaproszenia grona osób teatr H. Czarneckiego daje jedno przedstawienie w nadchodzącą środę, wystawioną będzie po raz pierwszy operetka „Major ułanów" na cel dobroczynny.

Towarzystwo komedjowe, które wczoraj wyjechało, daje w Olkuszu trzy przedstawienia, gdzie bilety są już rozsprzedane, skąd potem udaje się do Kielc na cztery występy.

Z kraju.

Ryż tanieje, a... sól drożeje. Pisma częstochowskie donoszą: Cena ryżu w handlu detalicznym w ostatnich dniach spadła już do 28 mk. za funt. Spodziewana jest dalsza zniżka ryżu i mąki.

Cena soli kontyngensowej w ub. miesiącu wynosiła 2 mk. 45 fen. ciemna i 4 mk. za funt jasną. Obecnie władze aprowizacyjne podniosły cenę soli ciemnej do 6 mk. 5 fen., a jasnej do 10 mk. za funt. Podrożenie soli władze motywują podniesieniem opłat akcyzowych od 4 do 6 mk. na funcie soli.

Tak oto w praktyce czynniki aprowizacyjne rządowe przeprowadzają upragnioną przez ogół zniżkę cen najniezbędniejszych artykułów codziennego użytku.

Nasze stosunki kolejowe.

Depesza maszynistów depot Częstochowa.

Do pana marszałka sejmu, kopje do panów: prezesa ministrów, ministra przemysłu i handlu, ministra kolei i prezesa warszawskiej dyrekcji kolejowej.

My, zarząd zawodowego związku maszynistów koła częstochowskiego, stojąc na straży interesów państwa i kolegów maszynistów, uważamy za swój obowiązek donieść, że parowozy depot Częstochowa dochodzą do ostatniej ruiny. Osiemnaście parowozów stoi bezczynnie w oczekiwaniu reparacji. Te parowozy, które jeszcze pracują są w takim stanie że, niektóre grożą bezpieczeństwu ruchu. Co dzień liczba niezdatnych się zwiększa.

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

39.

— W jaki sposób?

— Zaraz cię objaśnię — posłuchaj propozycji. Zostań moim wspólnikiem, przyjm zarząd nad warsztatami. U mnie możesz bezzwłocznie przystąpić do dzieła i zbudować jednocześnie „milczącą", oraz maszynę do giloszowania. Za przybyciem do New-Jorku podpiszemy kontrakt wspólki naszej, jaka zapewni ci połowę dochodów z mojej fabryki, na pewność odbierania których złożę czek, wartujący pięćdziesiąt tysięcy dolarów. u mego przyjaciela bankiera Dawidsona, płatny na każde żądanie.

— Ależ kochany kolego — zaczął Jakób, nie chcąc przyjąć nazbyt skwapliwie tej propozycji, mimo, iż czuł się przepełnionym radością.

— Och! proszę, zgódź się pan na to! przemówiła tkliwie Noemi, łącząc do słów swych pełne zalotności spojrzenie, Nie odrzucaj współki, jaką mój ojciec ci ofiaruje. Wszak pragniesz zostać jego przyjacielem?

— Otóż i moja córka łączy się ze mną — wyrzekł z uśmiechem Mortimer. — Widocznie z tobą sympatyzuje. My to w ten sposób wychowujemy nasze dziewczęta w Ameryce i uważamy to za dobre. Gdybyś nie podbił serca Noemi, nie śpieszyłaby z przedstawieniem cię, wszak prawda, me dziecię?

— Tak, ojcze — odpowiedziało dziewczę.

— Przyjm więc kolego mój projekt.

— Słowa pani są dla mnie rozkazem — rzekł Garaud, zwracając się do córki inżyniera — przyjmuję propozycję.

— Zatem podaj mi rękę, współka postanowiona! — zawołał Mortimer. — Ale co najważniejsza — dodał — czy jesteś żonatym?

Na to pytanie Noemi się zarumieniła.

— Jestem kawalerem — odrzekł były nadzorca z uśmiechem.

— Ofiaruję ci zatem apartament w mym domu, wszak nie odmówisz?

— Och, nie wiem, jak wyrazić panu mą wdzięczność! — zawołał Jakób.

— W ciągu trzech miesięcy zatem — myślał — zostanę zięciem Mortimera. Widocznie szatan mi dopomaga w tej sprawie.

Reszta dnia szybko upłynęła; obiad, skrapiany obficie szampanem, spożyty został wesoło; rozeszli się późno.

Wróciwszy do swej kajuty, były nadzorca udał się na spoczynek, lecz nie spał; liczne a ważne myśli zalegały mu umysł.

Nędznik ten z zadziwiającą zręcznością korzystał z nadarzających się okoliczności. Fortuna uśmiechała się doń z oddalenia. Miał za przybyciem do New-Jorku otrzymać piękną sumę i dzielić dochody fabryki Jana Mortimera. Co więcej, był pewnym, że w krótkim czasie zostanie jego zięciem. Wszystko to świetnie mu się przedstawiało; dla podpisania jednak aktu współki, jakoteż zaślubienia Noemi, potrzeba było przedstawić swe osobiste legitymacyjne papiery; dowodów tych nie posiadał wcale, a gdyby ich zażądał z Burgundji, odpowiedzianoby mu: „Paweł Harmant umarł."

Po głębszej jednak rozwadze uspokoił się nieco.

— Wystarczy zażądać kopji urodzenia Pawła Harmant, oraz aktów zejścia jego ojca i matki pomyślał sobie. — Na jaki użytek potrzebnemi będą te akta, nie obchodziło to nikogo.

Pozostało mu obecnie załatwić się tylko z Owidjuszem Solveau.

— Wobec niego odegrałem dziś dobrze mą rolę — rzekł były nadzorca — lecz w każdym razie osobistość to dla mnie niebezpieczna. Powątpiewania jego co do mojej tożsamości wzmódz się mogą. Prócz tego używać on będzie bezprzestannie nazwy kuzyna wobec wszystkich, co ośmieszyć mnie może. Należy go więc trzymać w oddaleniu, lecz w jaki sposób to uczynić? Pomyślę nad tem.

Późno w noc ów zbrodniarz zasnął nareszcie, szepnął z przerażającym cynizmem.

— Plany mego pryncypała przyniosły mi szczęście!

Nazajutrz, o jedenastej w południe, Jan Mortimer wraz z córką i mniemany Paweł Harmant zebrali się w salonie przed śniadaniem.

Przez cały dzień prawie trwała między niemi rozmowa, dotycząca punktów aktu współki, który nareszcie podpisany został. Amerykanin złożył czek, płatny u bankiera Dawidsona, a na krótko przed zachodem słońca wyszli razem na pokład dla zaczerpnięcia powietrza.

Znajdowało się tam wielu już pasażerów, śledzących przez morski teleskop ruchy okrętu, płynącego w przeciwnym kierunku, to jest z Ameryki do Europy, który miał przechodzić w pobliżu „Lorda Majora". Jakób pozostawiwszy Mortimera z córką, patrzących daleko na horyzont, udał się naprzód okrętu.

Postanowił zjednać sobie mniemanego kuzyna, ofiarując mu kilka luidorów.

Tak na przodzie jak w tyle statku zebrało się mnóstwo osób. Były nadzorca przebiwszy tłum, dojrzał w nim Owidjusza Soliveau.

V.

Jakób Garaud, podchodząc do Owidjusza, nagle zatrzymał się w miejscu.

Solveau stał po za mężczyzną w podeszłym wieku. Ostrze noża, jakie skryć usiłował, płynęło mu w prawym ręku. Zachowanie się paryżanina zwróciło uwagę Jakóba, który w nim utkwił spojrzenie.

(c. d. n.).

Reparacja wykonywana jest powierzchownie, a skutki takiej reparacji są ciężarem dla maszynistów.

Obecnie masa pociągów stoi po stacjach w oczekiwaniu parowozów, a maszyniści oczekują po kilka godzin na reparację takowych. Na interpelację u władz miejscowych otrzymujemy odpowiedzi, że parowozy nie są naprawiane z powodu braku materjałów, na wszelkie zapotrzebowania materjałów nie wysyłają, a zatym nie rozumiemy, czy to jest nieudolna gospodarka, lekceważenie, lub zła wola. Będąc gotowi do dania w każdej chwili szczegółowych wyjaśnień i wskazówek mniemamy, że nasz telegram odniesie pożądany skutek.

Prezes koła Kura

Członkowie: Garncarz, Rudziński, Łęgosz, Majewski. Sekretarz Habrowski.

Telegramy.

Ogólny zlot Sokolstwa polskiego w Warszawie.

Warszawa. 16 kwietnia.

Związek sokołów polskich zwołuje zlot sokolstwa całej Polski do Warszawy w połowie lipca b. r.

Utworzenie stałej armji w Ameryce.

Waszyngton, 16 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Minister wojny zapowiedział projekt ustawy o zaprowadzeniu stałej armji w sile 170.000 ludzi. Parlament po gwałtownej dyskusji zgodził się na 156.000 ludzi.

Jugosławja żąda 19 miljardów denarów

Belgrad, 15 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Szkody, jakie Jugosławja poniosła w wojnie z Austrją i Niemcami, obliczono na 19 miljardów denarów. Odnośne sprawozdanie wysłano do komisji odszkodowań w Paryżu z żądaniem przyznania Jugosławji wypłaty powyższej sumy.

Dwa państwa chińskie.

Paryż, 16 kwietnia.

„Journal" donosi z Kantonu, że południowe prowincje hińskie wybrały dra Sunyatsena prezydentem i ogłosiły się niezależnymi do Pekinu.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski. Druk Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr 4.